

**RECENZJA ROZPRAWY DOKTORSKIEJ MGR. GRZEGORZA GOŁOSIA
„STAN I PERSPEKTYWY ROZWOJU TURYSTYKI ORNITOLOGICZNEJ W
WOJEWÓDZTWIE LUBELSKIM”**

Poproszono mnie o recenzję interesującej rozprawy doktorskiej. Zapoznałem się z nią i oprócz wielu dobrych myśli, wzbudziła we mnie w niektórych aspektach polemistę. Dlatego już na początku zaznaczam, że moja końcowa opinia o rozprawie jest pozytywna, co powtórzę w ostatnim akapicie tej recenzji.

Pozwoliłem sobie na ten nietypowy wstęp, bowiem uwag do zawartości mam wiele. Są wśród nich uwagi zdecydowanie krytyczne, uwagi polemiczne, pytania, ale wszystko jest okraszone uznaniem dla solidności Autora w zakresie poszukiwania materiału badawczego i odwagi w podjęciu pionierskiego tematu.

Jako rozprawa doktorska, praca mgr. G. Gołosia jest znacząco odmienna od standardowych geograficznych doktoratów. To raczej zapowiedź nadchodzących (zapowiadanych przez władarzy polskiej nauki) doktoratów wdrożeniowych. Należę do tej grupy polskich geografów, którzy nie widzą w takich doktoratach nic zdrożnego. Dlaczego, także w geografii, nie przygotowujemy raportów i analiz, które można następnie wprowadzać w życie. A przynajmniej podejmować takie próby...

Recenzowana praca jest bardzo obszerna i to zdecydowanie niepotrzebnie. W dalszej części recenzji wskażę niektóre zbędne elementy. Praca liczy 365 stron, w tym 287 strony właściwego tekstu. Reszta to różne streszczenia, spisy i wykazy, w tym 9 stron zajmuje spis wykorzystanej, w różnym stopniu, literatury. W spisie literatury wymieniono 130 pozycji. Przeważają prace po polsku (130); wykazano także 15 tekstów angielskojęzycznych i jeden niemiecki. Spis literatury przygotowano raczej poprawnie, choć nie ustrzeżono się uchybień, m.in. kilkakrotnie Autor nie wykazał zakresu stron w rozdziałach prac zbiorowych i niekonsekwentnie stosował nazwę PWN (poprawnie od 20 lat to Wydawnictwo Naukowe PWN, co zresztą kilkakrotnie w spisie pojawiło się w poprawnej formie). Natomiast strony (dokumenty?) internetowe zacytowane są niepoprawnie. Na szczęście (z tego właśnie powodu) nie ma ich wiele.

Zgodnie ze spisem treści rozprawa składa się z dwunastu numerowanych części, które mogłyby uchodzić za rozdziały. Niemniej numery mają także: wstęp, streszczenia, wszystkie spisy i załączniki. Nie wiem po co. W rzeczywistości praca składa się bowiem ze wstępu, czterech rozdziałów oraz podsumowania i wniosków końcowych. Po wnioskach pojawiają się angielskie streszczenie, spis literatury, spis rycin (222!), tabel (121!), oraz osiem załączników (na 45 stronach) - niektóre bardzo interesujące. Do pracy dołączono płytę CD, głównie z materiałami kartograficznymi. Szkoda, że spisy rycin i tabel nie zawierają numerów stron, na których się znajdują. To nietypowe rozwiązanie.

Najważniejsze elementy pracy – cztery rozdziały – są nieproporcjonalnie nierówne objętościowo. Mają odpowiednio: 17, 42, 207 (!) i 8 stron. Po trosze można to tłumaczyć zawartością treści, ale może jednak warto byłoby spróbować inaczej pogrupować zawartość. Lektura byłaby wówczas zapewne mniej monotonna, co przy dużym ciężarze rozprawy (ze względu na objętość), pozwalałoby recenzentowi z większą energią dzierżyć dzieło.

Wstęp, standardowo, zawiera założenia metodyczne pracy. Te są jednak niestandardowe. Autor kilkakrotnie podkreśla, że celem pracy jest analiza (w tym głównym celem!) lub zbadanie i badanie. Trudno mi się z tym zgodzić. Gdy chodzę do lekarza to po to, by postawił diagnozę i mnie wyleczył, a nie po to, by badał. Z samego badania (analizy) rzadko coś wynika. Analiza jest drogą – metodą osiągania celu.

Jaki jest więc ten cel w pracy? Chętnie porozmawiam o tym na obronie. Mam pewną koncepcję – może najważniejszy nie jest cel poznawczy (ale jaki?) lecz aplikacyjny, czyli propozycja nowej organizacji turystyki ornitologicznej na Lubelszczyźnie. Za takim celem przemawiałoby zakończenie pracy (rozdział 5.). Szkoda więc, że we wstępie Autor o tym nie wspomniał. Mam wrażenie, że z kolei hipotezy są sformułowane dla zasady – „bo powinny być”. Są albo banalne, albo nieweryfikowalne, bo pełne sformułowań typu: „wystarczające”, „niewystarczające”, „ma szansę”, „świadczy o możliwościach”, „rozwój uzależniony jest od skali promocji” itp. Jak to sprawdzić, zwłaszcza, że procedura badawcza (w zakresie drogi weryfikacji hipotez) niemal nie została opisana.

A przecież rzeczywista wartość pracy tkwi w czym innym. No i skoro to pierwsza taka praca na Lubelszczyźnie to zasługuje na wyrozumiałość...

Bo istotę największej wartości pracy Autor zawarł na stronie 8. w króciutkim podrozdziale na temat metodyki badań. To znaczy nie badań, ale w rzeczywistości pozyskiwania materiału badawczego. Zebrany materiał ankietowych wśród kilku grup zainteresowanych – od zawodowych ornitologów, przez turystów, po leśników, imponuje. Brawo! Ta żmudna kwerenda trwała aż 6 lat, co wskazuje na skalę wyzwania.

Następny rozdział to miłe wprowadzenie do dalszej części. W każdym doktoracie jest, a przynajmniej powinien być, taki rozdział osadzający badania w szerszym kontekście. Do zawartych w tej części recenzowanej rozprawy myśli nie mam większych zastrzeżeń, chociaż informacji o podobnych badaniach w świecie – niewiele. A Polska nie jest w tej dziedzinie krajem wiodącym. Podejrzewam, że w poszukiwaniu opracowań geografów francuskich, hiszpańskich, włoskich przeszkodził brak znajomości przez Autora innego niż angielski języka obcego. Ale to tylko hipoteza... Gdyby bowiem było więcej informacji o turystyce ornitologicznej w świecie, łatwiej byłoby odnosić się do jakichś standardów przy ocenie stanu i perspektyw tejże na Lubelszczyźnie. Jest przecież na świecie wiele obszarów wyspecjalizowanych w takiej turystyce (choćby we Francji Bretania – Ile de Ré i Langwedocja – Etangs), gdzie istnieje niezbędna infrastruktura i rozwiązania organizacyjne, które być może byłyby pożądane także we wschodniej Polsce. A tak musimy działać intuicyjnie.

Od strony 26 praca zamienia się w solidną, rzetelną monografię województwa lubelskiego. Niemal nie mam zastrzeżeń. No, może ryc. 1 i 2 można byłoby połączyć (choćby dla oszczędności miejsca). A rycina 2. mogłaby zyskać na czytelności – jest bowiem mała i dla starczego oka recenzenta trudna do rozczytania. Na stronie 31. pojawia się złodowacenie odry i warty – małą literą? To celowe? Bo jeśli nawet to przyjęta nazwa faktu geologicznego, to przecież pochodzi od nazw własnych rzek. Taka pisownia dziwi, tym bardziej, że dalej wszystkie nazwy są zapisane poprawnie (poza Poleskim parkiem narodowym na s.51). Na stronie 38. Autor wspomina o zamieszczonej w załączniku autorskiej tabeli przedstawiającej aktualną listę gatunków ptaków na Lubelszczyźnie. To bardzo dobre zestawienie, którego przygotowanie wymagało dużego nakładu pracy. Brawo!

No a dalej, na stronie 41. kolejna mapa (4). Dlaczego taka mała? Litości! Inne mapy też mogłyby być większe. O dziwo, Autor nie szczędzi miejsca na, zamieszczone w największym z rozdziałów, wykresy zbierające wyniki ankiet. Tych

„torcików” jest mnóstwo. I abstrahując od faktu, że są one nielogiczne (ale to Excel!), bo zawierają trzeci wymiar – grubość, który nie przedstawia żadnej wartości ilustrowanej cechy, to są zbędne, bo zawartą w ich informację można by zapisać w jednej linii tekstu (np. ryc. 18: „87% tak, 13% nie”) Takich wykresów jest ponad 100. Każdy na niemal pół strony. To znaczy, że łącznie zajmują zupełnie niepotrzebnie 50 stron. Czy nie szkoda papieru wyprodukowanego z drzew, na których gniazdują ptaki? Także na Lubelszczyźnie.

W kolejnym rozdziale (3) dokonano bardzo przyzwoitej i niemal kompletnej inwentaryzacji i charakterystyki potencjału turystycznego obszarów awifauny na Lubelszczyźnie. Podoba mi się konsekwencja w stosowaniu schematu opisu: charakterystyka, awifauna, logistyka i infrastruktura turystyczna (a w zasadzie jej brak...). Napisałem powyżej, że inwentaryzacja jest „niemal” kompletna. Niemal, bo odczuwam brak i tutaj, i w całej pracy, rzeczywistych zestawień dotyczących liczebności i jakości bazy turystycznej (dostępnej choćby w urzędach gmin, czy urzędach statystycznych, o bazach geoinformatycznych nie wspominając). Bez tego, ocena stanu turystyki (także ornitologicznej) jest bardzo intuicyjna, nawet jeśli oparta na opiniach osób mocno w tę turystykę wrośniętych.

No i wreszcie rozdział najważniejszy, zajmujący niemal 70% objętości pracy, w którym Autor opisuje stan (w pewnym zakresie pokrywa się on tematycznie z rozdziałem poprzednim) i perspektywy rozwoju turystyki ornitologicznej. Źródłem oceny są dane zawarte w licznych (wspominałem o nich wcześniej) kilkuset rozbudowanych ankietach (kwestionariusze ankiet znajdują się w aneksie). Już wspominałem, że to ogromny, bezcenny materiał. Brawo! Pewnie mógłbym polemizować z niektórymi założeniami ankiet, na przykład proponowałbym raczej zamknięty katalog obszarów interesujących ornitologicznie, spośród którego respondenci wybieraliby znane im obszary lub te o dużym, ich zdaniem, potencjale, zamiast wypisywać własne typy. Niemniej droga przyjęta przez Autora też dała dobre rezultaty.

Część danych z ankiet jest statystycznie przetworzona. Zastosowane metody: test chi-kwadrat i współczynnik V Cramera nie są jednak aż tak „zaawansowanymi” metodami statystycznym, jak reklamuje je Autor. Nie szkodzi. Do metod ilościowych, a zwłaszcza do ich interpretacji mam bowiem ograniczone zaufanie.

Dla czystości wywodu zwracam uwagę, że chociaż współczesna polszczyzna to dopuszcza, to słowa „liczba” i „ilość” nie powinny być stosowane zamiennie a do

zbiorów policzalnych powinno się używać słowa liczba (np. liczba wież ornitologicznych). Podejrzewam, że wspomniane wcześniej „torcikowate” wykresy miały dodać pracy uroku estetycznego. Skoro tak, to konsekwentnie wszystkie wykresy powinny być taką ozdobą. A wiele z nich (np. pod tab.78) zawiera powtarzający się błąd literowy „onrit(ologiczny)” zamiast „ornit(ologiczny)”. To jednak takie moje czepialstwo.

Generalnie uważam ten rozdział za najważniejszy w pracy. A gdyby jeszcze był uzupełniony o obiektywne dane dotyczące bazy turystycznej (czy awituryistycznej) na Lubelszczyźnie pozwoliłby na wyciągnięcie bardzo istotnych i trudnych do podważenia wniosków na temat stanu i perspektyw tej działalności na Lubelszczyźnie. Bez tego trudno bezkrytycznie przyjmować wnioski Autora zawarte w końcowej części rozprawy. Są bowiem wysnute na podstawie subiektywnych przesłanek respondentów.

Można i tak, ale zadam pytanie, na które oczekuję odpowiedzi podczas obrony. Skoro nie pytano cudzoziemców, którzy przyjeżdżają na Lubelszczyznę o ich wrażenia i oczekiwania (a sądząc z licznych odpowiedzi przewodników wskazujących na konieczność znajomości języków obcych, takich turystów jest i będzie wielu) skąd wiadomo jakie są perspektywy turystyki ornitologicznej w regionie? Czy turyści tak są zmotywowani możliwością obserwacji rzadkich (dla nich) gatunków ptaków w mało przekształconym (w stosunku do Europy Zachodniej) środowisku, że gotowi są zrezygnować z przyzwoitej infrastruktury turystycznej? Czy niedostatek bazy jest rekompensowany przez liczebność i rzadkość awifauny? I kto ma być adresatem turystyki ornitologicznej: turyści krajowi, Niemcy, Brytyjczycy, Rosjanie? W zależności od odpowiedzi na te pytania różna będzie przecież ocena perspektyw rozwoju turystyki ornitologicznej. W rozprawie takich subtelności niemal nie ma. Ponawiam prośbę – zastanówmy się nad tym na obronie.

Bardzo zainteresował mnie rozdział piąty. Niespodziewanie pojawia się w nim interesująca wizja i propozycje drogi rozwoju awituryistyki w regionie. Bardzo dobrze wyróżniono trzy podregiony Lubelszczyzny predestynowane do rozwoju tej turystyki (tylko dlaczego jeden z nich na mapie jest prostokątem, drugi kołem, a trzeci tworem nieforemny?). To bardzo dobry rozdział na koniec pracy, zwłaszcza w kontekście nieuświadomionej przez Autora, a wspomnianej przez recenzenta na początku tego tekstu wizji „doktoratu wdrożeniowego”.

Szkoda, że rozdział piaty nie został poprzedzony klarownym fragmentem podsumowującym stan aktualny (na podstawie danych rzeczywistych).

Zawarte na zakończenie rozprawy podsumowanie i wnioski zawierają liczne odniesienia do hipotez z początku pracy. Tak być powinno. Ale skoro hipotezy były niezręcznie sformułowane (o tym i innych zastrzeżeniach wypowiedziałem się wcześniej) to trudno oczekiwać, by ich weryfikacja przebiegała poprawnie, a wnioski były uzasadnione. Niezależnie od słabości postępowania badawczego w tej pracy, w kontekście procedury weryfikacji hipotez, przestrzegam Autora – adepta pracy naukowej – przed nadużywaniem kategoriycznych form i określeń typu: „bezspornym”, „niezbędne”, „**należy podnieść**”, „postulowane jest”, „istnieją **wszelkie** przesłanki” itd. To nie jest język naukowca, który powinien wysnuwać wnioski konkretne, uzasadnione, ale i ostrożne. Przecież zawsze można się pomylić, nieprawdaż? A „należy podnieść” przypomina mi język dawnej i współczesnej polityki.

WNIOSKI:

Ptaki szybują na różnych wysokościach. Ważne, by potrafiły się wzbić i polecieć. Podobnie jest z rozprawami doktorskimi. Zdarzają się takie, które jakościowo szybują w przestworzach. Są i takie, które „latają” na niższych wysokościach. Niemniej i jedne, i drugie osiągają cel. Recenzowana rozprawa należy do tych latających niżej, ale cel osiągających. Innymi słowy, nie każda rozprawa doktorska musi być wybitna. Ważne, by była przyzwoicie i wykonana oraz żeby jej zalety przeważały nad niedociągnięciami. Z przekonaniem tę opinię prezentuję obserwatorom.

Katalog najważniejszych zalet i słabości recenzowanej rozprawy przedstawiam poniżej. W treści recenzji zamieściłem sporo uwag szczegółowych.

Za najważniejsze zalety uważam:

- istotność i pionierskość (w skali regionu) podjętej tematyki badawczej;
- niesłychanie obszerny, starannie zebrany materiał badawczy – uzyskany w wyniku badań ankietowych w różnych (to ważne!) kompetentnych środowiskach;
- dobrze dobraną próbę respondentów, dobrze skonstruowane kwestionariusze ankiet;
- rzetelnie wykonaną monografię regionalną w kontekście tematyki pracy;

- przyzwoitą inwentaryzację i charakterystykę potencjału obszarów awifauny na Lubelszczyźnie, a także bardzo staranne autorskie zestawienie współczesnej awifauny na Lubelszczyźnie;

- bardzo wartościowy rozdział z sugestiami tworzenia markowego produktu turystyki ornitologicznej w województwie lubelskim.

Za najważniejsze niedoskonałości pracy uważam:

- - nieprecyzyjnie sformułowane cele pracy i hipotezy, a w konsekwencji mało wartościowe wnioski pozyskane w wyniku niedoskonałej procedury badawczej, a w konsekwencji także wnioski, z których część nie wynika z postępowania badawczego;

- niedostatek danych o istniejącej bazie turystycznej w regionie, a zwłaszcza o bazie dedykowanej turystyce ornitologicznej;

- niedostatek odniesień do zagranicznych wzorców turystyki ornitologicznej;

- niewielką liczbę map (oraz ich ograniczoną czytelność), za to bardzo liczne zbędne wykresy;

- niepotrzebne numerowanie niektórych części pracy (np. spisów) oraz brak numerów stron w spisach tabel i rycin.

Nie mogę także zrozumieć, dlaczego w pracy o turystyce ornitologicznej nie zamieszczono ani jednego zdjęcia ptaka! Proszę Autora o wytłumaczenie tego faktu na obronie.

Liczę na dyskusję z Doktorantem w trakcie obrony rozprawy także w innych, zaznaczonych w treści recenzji, wątkach. Przecież mogę się mylić.

Ważąc na szali zalety i wady pracy uważam, że te pierwsze przeważają, a praca spełnia wymogi ustawy o stopniach i tytułach naukowych. Dlatego stawiam **wniosek o dopuszczenie** mgr Grzegorza Gołosia do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

J. Jędrak
Maciej Jędrak